

Kazimierz Świegocki

O czasie

[Rzeczy] ani nie istnieją w sposób zupełny, ani nie można powiedzieć, żeby w sposób zupełny nie istniały. To bowiem naprawdę istnieje, co niezmiennie trwa.

św. Augustyn, Con. VII, 7

Nigdy chyba nie wyzbędę się uczucia zdziwienia, że to, co kiedyś przeżywaliśmy jako najbardziej realne, żywe i konkretne – dziś jest już tylko dotykalne pamięcią. Ono żyje jakoś w dalszym ciągu, jest w nas obecne, ale stajemy bezradni, gdy przyjdzie nam chęć określenia istoty tego życia. Życie to i nie-życie, istnieje ono i nie istnieje.

Czymże jest to, co minęło, i czym to, co powoduje mijanie? Pierwsze nazywamy przeszłością, drugie czasem. Ale tylko naiwni prostaczkowie albo zarozumiali uczeni mogą żywić przekonanie, że skoro znaleźli nazwę, to zrozumieli zjawisko i rozwiązali problem. Św. Augustyn na pytanie o czas odpowiadał: wiem, czym jest, póki o to nie pytasz, nie wiem, gdy pytasz. Ta odpowiedź może być uznana za wyraz bezradnej ludzkiej mądrości. Bo mądrość ludzka to mądrość niewiedzy, to Sokratejskie wiem, że nic nie wiem.

Może ona jednak sugerować również istnienie innej wiedzy niż ta, która da się ująć w słowa, pojęcia i definicje, wiedzy przedślowej, przedracjonalnej. Bo Augustyn najpierw mówi przecież: wiem, gdy o to nie pytasz. A zatem – wiem. Lecz jest to taka wiedza, że jej nie można wyrazić. Wielki filozof wcale tu nie żartuje, ani nie wykręca się od odpowiedzi. Wszystko jednak wskazuje na to, że wiedza, o której on mówi, że ją posiada, nie należy do porządku poznawczego filozofii i nauki. Może więc do poezji?

Ale czy poezja daje nam wiedzę? Raczej nie. Czy daje jakiegokolwiek poznanie? Z pewnością jakieś tak. Ale to nie naukowe, ani filozoficzne poznanie obiektywne, lecz wyłącznie pewien rodzaj samopoznania oparty na wsobnej wizji, na wewnętrznym samooglądzie i samoprzeżywaniu. Poezja jest działaniem, jak na to wskazuje grecki źródłosłów jej nazwy (*poiein* – działać). Poemat, czyli rezultat owego działania, zawiera treści tego specyficznego doświadczenia egzystencjal-

nego, które się w nas dzieje nieustannie, gdy tylko byt swój staramy się uczynić jakoś przejrzystym, pojętym i przyswajalnym dla niego samego tak aby – niczym Bóg – mógł o sobie powiedzieć: jestem tym, kim jestem. Doświadczenie to jednak uczy nas, że te boskie słowa są nam odmówione pod groźbą pogwałcenia prawdy.

Byt nasz bowiem z natury swojej jest niepełny i nienasycony. Jest nie tym, czym jest, ale tym, czym się staje. On nigdy nie jest u siebie, nigdy cały w sobie, lecz zawsze poszukujący siebie, wychylony poza swoje granice, które zresztą bardziej podobne są do zmiennych i oddalających się linii horyzontu, niż stałych brzegów morza. Ten byt nasz wiecznie poszukuje siebie samego, swojej pełni, skończonego dosytu swego istnienia, tak jak ziarno rzucone w glebę nie spocznie w swoim rozroście, póki nie stanie się spełnioną rośliną dojrzałą, entelechią. Kres wzrastania ludzkiego bytu i stan jego całkowitej dojrzałości byłby realny wówczas jedynie, gdyby mógł on o sobie powiedzieć te boskie słowa: jestem tym, kim jestem.

Może zresztą słowa z Księgi Rodzaju o stworzeniu człowieka na obraz i podobieństwo Boga skrywają w swej tajemniczej głębi tę prawdę i zarazem metafizyczno-eschatologiczną nadzieję. Jest to nadzieja na wyjście z istnienia w czasie. Na wypłynięcie z Heraklityjskiej rzeki zmienności do Parmenidejskiego morza trwania. Wtedy nie będzie już nam potrzebna pamięć, to marne narzędzie spajania tego, co ulotne, w złudną postać rozsypującej się wiecznie całości. I nie będzie potrzebna żadna filozofia i najbardziej nawet metafizyczna poezja, bo nic już nie będzie wymagało szukania, nawoływania, ani scalania. Wszystko będzie na miejscu i scalone. Nie będzie ani nieszczęśliwej świadomości, ni szczęśliwych rzeczy, ani ich wzajemnego oddalenia i sporu. Będzie tylko tożsame z sobą ISTNIEĆ. Ono powie: jestem tym, czym jestem. Ale to wszystko nastąpi wtedy, kiedy nas nie będzie i rzeka czasu pogrąży się całkowicie w oceanie wieczności.

Tymczasem jednak mówi się, że sztuka i literatura po to są, aby utrwalać to, co przemija, aby unieśmiertelnić to, co śmiertelne, uwiecznić chwilę. Twierdzenia te, choć popularne i wchodzą do repertuaru obiegowej mądrości eseistów i różnych myślicieli, głoszą treści wewnętrznie sprzeczne. Bo jakżeż można uczynić trwałym to, co z istoty swej jest nietrwałe? Trzeba by zmienić jego istotę, naturę. A to by znaczyło jednak, że artysta jest nie tylko twórcą, lecz i stwórcą, więc Bogiem. Lecz to już czyste szaleństwo.

Któż z nas może zmienić naturę czasu, skoro go nawet zrozumieć nie jesteśmy w stanie? Czas bowiem jest doskonale irracjonalny. I jest też doskonale ironiczny. Daje nam jedną ręką, co zabiera drugą. Daje bogactwa świata i życia, mówi do nas: patrzcie, to wszystko co widzicie, istnieje naprawdę. Istniejecie wy sami. Wasze dążenia i wszelkie nadzieje nie są fikcją, lecz żyzną treścią waszego życia. Mówi dalej: głęboki sens ma wasza praca, owoce jej wysiłków nie ulegną roztrwonieniu. Pracujcie więc, dążcie do celu, bierzcie świat w swoje posiadanie. I mówiąc to, czas, aby nie być gołosłownym, odsłania przed nami coraz to nowe obszary rzeczywistości, nowe ziemie, nowych ludzi, przyjaciół, wrogów, nowe

przeżycia, radości i smutki, które bez jego udziału byłyby dla nas na zawsze zakryte. I tak jak wiatr przypędza do brzegu morza lub wielkiego jeziora coraz to nowe fale z drugiego krańca horyzontu, którego linia, ginąc we mgle, nasuwa nam myśl o nieskończoności, myśl o tym, co pewien grecki filozof nazwał pięknie i tajemniczo dziś dla nas brzmiącym słowem *apeiron*, tak czas napędza nam przed oczy i uszy coraz to nowe fale wrażeń i wydaje się być jak ów boski *apeiron* niewyczerpanym dawcą tego, co istnieje.

Ale jego wspaniałomyślność ma nazbyt wiele z istoty pozorów, aby można cieszyć się jej blaskiem naprawdę. Oto bowiem czas nie daje nam niczego za darmo. Otrzymujesz nowe, ale tylko pod warunkiem, że oddajesz stare. Jeśli oglądasz piękne drzewo z jednej strony, a chciałbyś je obejrzeć z innej, musisz porzucić poprzedni punkt widzenia. Nie możesz bowiem widzieć drzewa ze wszystkich stron jednocześnie. Tak jak nie możesz żyć jednocześnie we wszystkich porach dnia i roku, i we wszystkich fazach swojego życia. Wszelkie przemieszczanie się jest zawsze utratą tego, co się aktualnie posiada i zdobywaniem nowego. I tak tylko istniejemy w przemijaniu, czyli w czasie. Tyle od czasu otrzymujesz, ile mu oddajesz. Bilans zatem wydaje się tu być doskonale zerowy. Ukoronowaniem tej metafizycznej buchalterii jest ostateczne rozliczenie z życia: Otrzymałeś je za darmo, boś przecież wyłonił się z nicności do bytu, z nie-życia do życia, a więc jak gdyby dostałeś coś za nic. Ale tak jest tylko na początku. Na końcu zaś odwrotnie: umierając oddajesz życie i przyjmujesz nie-życie, zabrano ci byt, dano nie-byt, a więc oddałeś coś za nic, jakkolwiek by to „nic” rozumieć.

I tak ostatecznie czas wymierza doskonałą sprawiedliwość, dając nam tyleż życia, co śmierci – tyle bytu, co niebytu.¹ Misterium życia i śmierci widziane w kategoriach czasu znajduje swoje rozwiązanie w stanie metafizycznego zera bezwzględnego. Musi zatem ostatecznie być tak, że jeżeli życie, istnienie jest prawdą, to czas jest pozorem, a jeśli czas jest prawdą, to życie pozorem. Taka wydaje się stąd wynikać logika. Jednakże logika ta nie daje nam żadnego pocieszenia, gdyż sama nie wskazuje wyjścia z zamkniętego kręgu wzajemnie znoszących się członów tego wniosku-twierdzenia. Stoimy przed paradoksem, jeśli nie przed absurdem. Ani bowiem nie jesteśmy w stanie umysłem swoim pojąć tego, iż czas jest nierealny, ani tego, że życie nie jest prawdą. Wszak istniejemy jednak jakoś i naprawdę doznajemy czasu, i nawet poznajemy go, skoro jesteśmy w stanie pomyśleć o bez-czasie, czyli o czymś, co jest czasowi przeciwne.

Tak więc wracamy do sytuacji wyjściowej, czyli do kłopotu świętego Augustyna. Spróbujmy jednak jakoś sobie odpowiedzieć: Czas, tak jak życie jest niepoznawalny w swojej istocie. Wiemy, że jest, poznajemy jego przejawy i skutki, ale on sam w pełni swego majestatu, w swej najgłębszej istocie – tak, jak życie – jest

¹ Por. zachowany fragment dzieła Anaksymandra, filozofa, który był twórcą koncepcji *apeironu* – „A to, co jest początkiem istniejących rzeczy, to też z konieczności stanie się ich zgubą. Ponoszą bowiem nawzajem karę sprawiedliwą za niesprawiedliwość swoją w porządku czasu” (tł. Kazimierz Leśniak).

tajemnicą. Znamy go jako przyczynę różnych następstw, ale nie znamy przyczyny jego samego. Słyszymy głos, lecz nie widzimy wołającego. A zatem rozważania prowadzone w duchu logiki empirycznej, nie dając ukojenia naszemu myśleniu, zdają się odsyłać je i skłaniać do przyjęcia jakiegoś irracjonalnego wymiaru, czy wręcz podłoża rzeczywistości. Wydaje się, że to co racjonalne, jest tylko powierzchnią, głębia zaś jest irracjonalnej natury. I właśnie w tej tajemniczej głębi, w przestrzeniach irracjonalnego znajduje się klucz do ostatecznego wytłumaczenia wszystkiego. Ostateczna racja czasu i naszego istnienia w czasie, jak również racja wszystkiego, co racjonalne. Bo to, co racjonalne, ma swe korzenie w tym, co irracjonalne.

A z tym co irracjonalne, najbardziej spokrewniona jest poezja. I ona to, być może, jest jedynym naszym głosem, na który odpowiada ze swojej niepojętej głębi Byt. Bo on ma naturę poetycką – zaczyna się słowem a kończy milczeniem i, tak jak wielka poezja, mieszka w nieogarnionej ciszy, która jest nim samym, i która jest także odpowiedzią na nasze pytanie: Czym w istocie jest czas, i czym jest to, co się w nim rodzi i w nim umiera?

(ok. 1985)

Kazimierz Świątkowski

On Time

Abstract

In the essay, the author ponders on the essence of time, referring to the renowned quote from St. Augustine (I know when you do not ask, when you ask, I do not). Like life, time in its essence is unknowable. We only know its signs and consequences, but its essence remains a mystery. Deliberating on time in the spirit of empirical logic apparently leads to assuming some irrational dimension and foundation of reality. The author adds that, ultimately, the rational has its roots in the irrational. And it is poetry that is most closely related to the irrational. Therefore, the nature of Existence is poetic as well. It begins with a word (logos) and ends with silence. And if it answers our question about time at all, it only does so in the language of great poetry.

Keywords: time, existence, non-existence, existential experience, memory, passing, God, wisdom, paradox, poetry, ignorance.